



Maciej Dobrzyński  
przedsiębiorca  
gmina Warka

Adolf Maciak  
sądownik  
gmina Belsk Duży

Grzegorz Rejer  
dyrektor GOK  
gmina Grójec

Stanisław Binkiewicz  
sądownik  
gmina Chynów

Stanisław Sitarek  
sądownik  
gmina Błędów

## IDZIEMY RAZEM

### To są Nasze Czasy!

Zbliżają się jesienne wybory samorządowe. O tyle ważne, że dotyczą naszej Małej Ojczyzny. Wszystkie badania pokazują, że cieszą się one największym zainteresowaniem obywateli, zaś w głosowaniu bierze udział największy ich odsetek. Dlaczego? Być może dlatego, że coraz mniej mamy zaufania do polityków z pierwszych stron gazet, na których się zawiedliśmy. Poza tym w wyborach samorządowych, zwłaszcza do rad powiatu i rad gminy wybieramy przede wszystkim ludzi, których znamy.

Występowanie w wyborach samorządowych pod jakimś partyjnym szyldem ogranicza swobodną działalność radnych, wymuszając niejednokrotnie na nich w głosowaniach zachowanie dyscypliny partyjnej, bez wnikania, czy jest ona słuszna, czy też nie. Tymczasem, radny jest przede wszystkim zobowiązany do dbania o wspólne dobro wszystkich mieszkańców powiatu lub gminy, nie zaś tych, którzy jego zdaniem lub zdaniem jego partyjnych przełożonych na to akurat z tego, czy innego względu zasługują.

Nasz komitet skupia ludzi o róż-

nych poglądach, ale o jednym wspólnym celu. Ci, którzy dotychczas działali już w samorządzie lokalnym chcą kontynuować rozpoczętą pracę, zaś osoby nowe – wesprzeć nas swoim autorytetem i doświadczeniem. Niezależnie od tego, kto zostanie z nas wybrany, będziemy działać na rzecz naszej lokalnej społeczności z całym oddaniem i determinacją. Mamy bowiem świadomość, co zrobiono, co zostało zaniedbane, i jak jeszcze jest dużo do zrobienia.

Mieszkańcy Powiatu Grójeckiego, zasługują na lepsze warunki życia. W dobiegającej już powoli końca

Jednym z powodów utworzenia przez nas ponadpartyjnego komitetu wyborczego „Nasze czasy” było właśnie odcięcie się od wielkiej polityki, odsuwając na bok nasze sympatie i antypatie polityczne, a chcąc się przede wszystkim skupić na tym, co dla nas – mieszkańców – najważniejsze.

kadencji zrobiono wiele błędów decyzyjnych. Brak gospodarskiego spojrzenia na inwestycje samorządowe skutkowało olbrzymim zadłużeniem budżetu powiatowego. Ciągłe są obszary, które pozostawiają dużo do życzenia. To przede wszystkim edukacja, ochrona zdrowia, infrastruktura

drogowa i rosnąca biurokracja. Bez wspólnego działania, nie osiągniemy większego sukcesu, tworząc zaś komitet wyborczy, oparty na inicjatywie i doświadczeniu samorządowców i mieszkańców mamy szansę uporządkować ważne dziedziny naszego wspólnotowego życia.



### 24 grosze za 1 kg jabłek

spotkanie sędziów w Warce

str. 2

### Sawicki mydli oczy rolnikom



### Polskich rolników wystrychnięto na dudków i pozostawiono bez dudków

str. 2

# 24 grosze za kilogram jabłek

**W związku z rosyjskim embargiem na europejskie owoce, narasta niepokój wśród sadowników. Dowodem na to była wysoka frekwencja na spotkaniu w dniu 3 września br. w areckich sadownikach z posłem PSL-u Miroslawem Maliszewskim.**

Jeszcze kilka miesięcy temu, już po wybuchu konfliktu na Ukrainie, politycy PSL-u zapewniali, że nie grodzi nam rosyjskie embargo. Dziś, gdy embargo obowiązuje od przeszło miesiąca nie mają dla sadowników dobrych wiadomości w sprawie rekompensat za wycofanie owoców z rynku.

Jak podaje sam Maliszewski, koszty wyprodukowania 1kg jabłek to ok. 1 zł, natomiast wysokość rekompensaty to kwota 24 groszy za kilogram. Szacunkowe zbiory owoców w tym roku mają osiągnąć poziom 3,5 miliona ton, z czego 800-900 tys. ton należałoby wycofać

z polskiego rynku, żeby móc zneutralizować skutki embargo rosyjskiego.

Komisja Europejska uruchomiła na pomoc dla producentów owoców i warzyw zaledwie 125 milionów euro. Z tego na interwencje na rynku owoców jest 82 mln euro dla całej wspólnoty.

Kwota przeznaczona na rekompensatę jest zatrważająco niska. Zaferowana kwota mogłaby zmniejszyć skutki embargo, gdyby była przeznaczona tylko dla Polski a nie dla całej wspólnoty.

Do tej pory nie przyniosły rezultatu wysiłki ministra Sawickiego. Po załamaniu eksportu do Rosji polskiemu sadownictwu znalazło się w poważnym kryzysie. W żaden sposób nie będą mogły ograniczyć proponowane dla sadowników rekompensaty.

Pojawiają się głosy, że owoce niesprzedane do Federacji Rosyjskiej można będzie ulokować na innych rynkach. Wydaje się, że te nadzieje są złudne, bo nie da się z dnia na dzień przenieść

eksportu, który sięgał 900 tys. ton na inny rynek. Ci, którzy przez lata opowiadali jak jesteśmy potęgą sadowniczą i jak ważnym partnerem jest Rosja, dziś próbują wmówić, że łatwo będzie skierować polskie owoce na nowe rynki. Szkoda, że wiele lat wcześniej nie uważano niebezpieczeństwa związanego z uzależnieniem naszej produkcji od rynku rosyjskiego, do którego dostęp jest elementem gry politycznej Kremla. Wtedy należało szukać nowych rynków zbytu, a na pewno dziś sytuacja byłaby znacznie łatwiejsza. Doświadczenie każdej właściwie działalności gospodarczej uczy, że niebezpieczną jest sytuacja uzależnianie się od jednego dostawcy lub w tym przypadku odbiorcy. Szkoda, że ta refleksja przychodzi już po szkodzie.

W batalię o wyższe rekompensaty dla producentów owoców i warzyw włączają się rządy Francji i Niemiec, zatem pojawia się szansa, że środki na walkę ze skutkami rosyjskiego embargo będą większe. Dziś nie jesteśmy w stanie powiedzieć jak duża będzie to kwota, ale na pewno możemy wskazać tych, którzy w kraju podadzą się za ojców tego sukcesu.

K.K.

**Stawki pomocy UE w zł/kg za przeprowadzenie operacji wycofania z rynku, „zielonych zbiorów” i „niezebrania” (przyjęto średni kurs 1 EUR = 4,1 PLN)**

Produkty	Wycofane z rynku			Zielone zbiory i niezebrane	
	Bezpłatna dystrybucja dla OP* i rolników indywidualnych	Pozostałe przeznaczenia (spasanie, przetwórstwo na biogaz i bioetanol)	Dla rolników indywidualnych	Dla OP*	Dla rolników indywidualnych
Pomidory	1,13	0,56	0,38	0,51	0,34
Marchew	0,53	0,26	0,18	0,24	0,16
Kapusta	0,24	0,12	0,08	0,11	0,07
Słodka papryka	1,82	0,92	0,62	0,83	0,55
Kalafiory i brokuły	0,64	0,32	0,22	0,29	0,19
Ogórki	0,98	0,49	0,33	0,44	0,30
Pieczarki	1,80	0,90	0,60	0,81	0,54
Jabłka	0,70	0,41	0,27	0,37	0,24
Gruszki	0,98	0,49	0,33	0,44	0,29
Śliwki	1,39	0,63	0,42	0,56	0,38
Owoce miękkie	0,52	0,26	0,17	0,24	0,16
Winogrona stołowe	1,61	0,80	0,54	0,72	0,48
Kiwi	1,22	0,61	0,41	0,55	0,37

\* Organizacje producentów realizujące program operacyjny

## Sawicki mydli oczy rolnikom



**W ostatni piątek minister Marek Sawicki uczestniczył w Brukseli w posiedzeniu Rady ministrów rolnictwa 28 państw członkowskich UE, na którym stwierdził, że polscy producenci warzyw i owoców złożyli w Agencji Rynku Rolnego wnioski o rekompensaty na 160 mln euro.**

Komisja Europejska, przeznaczyła do tej pory na rekompensaty dla producentów owoców i warzyw ze wszystkich 28 państw członkowskich 125 mln euro w tym 82 mln euro dla producentów jabłek i gruszek, a zaledwie 43 mln dla

producentów pozostałych owoców i warzyw.

Minister Sawicki domagał się ponoć na tym posiedzeniu zwiększenia środków na pomoc dla rolników, zmiany zasad jej udzielania, a także nie dzielenia rolników na tych zorganizowanych i niezorganizowanych. Przypomnijmy tylko, że kilka tygodni temu, KE ogłosiła w swym komunikacie, że unijne rekompensaty w kwocie 125 mln euro dla rolników ze wszystkich państw członkowskich, będą przeznaczone na przeprowadzenie działań polegających na wycofaniu z rynku części zbiorów owoców i warzyw łatwo psujących

się gatunków. W szczególności ma to dotyczyć takich owoców i warzyw jak: pomidory, marchew, kapusta, papryka, kalafiory, ogórki, pieczarki, jabłka, gruszki, owoce czerwone (truskawki, maliny, wiśnie porzeczką), a nawet winogrona deserowe i kiwi.

Wycofanie tych owoców albo warzyw z rynku, ma polegać bądź na ich bezpłatnej dystrybucji do organizacji humanitarnych i pomocowych oraz do innych organizacji społecznych, bądź też na ich niezberaniu albo na tzw. zielonych zbiorach czyli biodegradacji (niszczeniu upraw).

Wprawdzie stosowne przepisy w tej

sprawie zostaną przyjęte przez KE dopiero na początku września ale mechanizm rekompensat ma obowiązywać od 18 sierpnia do końca listopada tego roku.

Właśnie na taki kształt unijnej pomocy dla rolników dotkniętych rosyjskim embargiem zgodził się minister Sawicki, bo przecież to on właśnie negocjował je na początku sierpnia z unijnym komisarzem ds. rolnictwa Dacianem Ciolosem. Minister Sawicki zapomniał tylko poinformować polskich rolników, że zgodził się Brukseli na rozwiązanie tegorocznej rezerwy kryzysowej w ramach Wspólnej Polityki Rolnej w kwocie 422 mln euro i przekazanie jej do budżetów poszczególnych krajów członkowskich w takich proporcjach w jakich te kraje uczestniczyły w jej tworzeniu. **Do polskiego budżetu wróci kwota zaledwie 22,4 mln euro, podczas gdyby to tej tegorocznej rezerwy, KE użyła do finansowania wyrównania strat rolników z tytułu embargo do rolników w naszym kraju trafiłoby przynajmniej 160 mln**

**euro czyli tyle na ile rolnicy złożyli wniosków w ARR.**

Minister domaga się więc od KE dodatkowych środków choć doskonale wie, że w tegorocznym unijnym budżecie po rozwiązaniu wspomnianej rezerwy już ich nie ma i teraz trzeba czekać na budżet 2015 roku, który zostanie przyjęty przez PE dopiero pod koniec grudnia, i w nim znowu zostanie utworzona ze środków na WPR nowa rezerwa kryzysowa tym razem w kwocie 433 mln euro.

**Minister Sawicki wszystko to oczywiście wie ale mydli polskim rolnikom oczy, mieni ich obrońcą, a w Brukseli godzi się na rozwiązania, które godzą w ich żywotne interesy.**

W najbliższy czwartek do Polski przybędzie komisarz Ciolos i spotka się z posłami sejmowej i senackiej komisji rolnictwa i przedstawicielami polskich rolników, będzie więc okazja aby wszyscy oni, wreszcie dowiedzieli się prawdy.

Zbigniew Kuźmiuk

## Polskich rolników wystrychnięto na dudków i pozostawiono bez dudków.

**Sukces PiS na arenie międzynarodowej. Parlament Europejski zajmie się rosyjskim embargiem.**

Premier ucieka do Brukseli, wicepremier za nim, minister rolnictwa obiecuje gruszki na wierzbie, a rolnicy zostają sami ze skutkami rosyjskiego embargo, z ochłapami zamiast prawdziwej pomocy.

**Na posiedzeniu Komisji Rolnictwa odkryliśmy to, co polski rząd skrytycznie ukrywa – otóż Komisja Europejska nie chce sięgnąć po 400 milionów euro na pomoc dla rolników z tzw. rezerwy kryzysowej.** Te pieniądze już dawno powinny być uruchomione,

do Polski powinno trafić z tej kwoty 100-150 milionów euro (biorąc pod uwagę nasz udział w stratach całej Unii), tymczasem Komisja ani myśli tych pieniędzy uruchamiać i zamiast tego proponuje na całą unię 125 milionów euro z funduszy na tzw. zakłócenia rynkowe.

**Wywołaliśmy debatę w Parlamencie Europejskim**

Procedury uzyskania tych pieniędzy są jednak tak ustawione, że Polsce przypadną jedynie okruchy z pańskiego stołu, pewnie kilka, może kilkanaście milionów Euro, mało kto z tego skorzysta, mało kto odczuje.

A wszystko przez to, że polski rząd, zamiast od paru miesięcy drzeć szaty i domagać się przygotowań do embargo (może Rosja, widząc polityczną mobilizację Unii by go wtedy nie wprowadziła) siedział cicho, a Sawicki jeszcze w lipcu zaręczał, że żadnego embargo nie będzie. Jakby był na łączach z Putinem.

**Spóźnione i nieporadne działania Sawickiego i całkowite milczenie w**

**tej sprawie Tuska, spowodowało, że polskich rolników wystrychnięto na dudków i pozostawiono bez dudków.**

Staramy się naprawić to, co rząd zawałił i poprzez działania w parlamencie chcemy zmusić Komisję Europejską, by jednak sięgnęła po 400-milionową rezerwę kryzysową. Mam nadzieję, że okaże się to skuteczne, wszak nie było w Europie większego kryzysu rolnego, niż ten spowodowany embargiem.

**Na razie wywołaliśmy debatę w Parlamencie Europejskim, to pierwszy ważny krok do załatwienia tej sprawy.**

Janusz Wojciechowski





# Z Maciejem Dobrzyńskim

rozmawia Marek Skowroński

*„Ponad 40 milionów złotych zadłużenia, niedokończone dwie sztandarowe inwestycje unijne, tragiczna infrastruktura drogowa, rosnące koszty funkcjonowania machiny urzędniczej i popadająca w coraz większe kłopoty finansowe nasza służba zdrowia – to efekt niekompetencji i niegospodarności koalicji PSL-PO, a personalnie - starosty Górskiego i obecnego Zarządu Powiatu.”*

## Jaka była mijająca kadencja Rady Powiatu Grójeckiego dla pana?

Przykro to stwierdzić, ale najgorsza, w jakiej przyszło mi pracować. Bezprogramowa, pozbawiona gospodarza, pełna błędów i skutkująca tragiczną sytuacją finansową budżetu powiatowego. Ponad 40 milionów złotych zadłużenia, niedokończone dwie sztandarowe inwestycje unijne, tragiczna infrastruktura drogowa, rosnące koszty funkcjonowania machiny urzędniczej i popadająca w coraz większe kłopoty finansowe nasza służba zdrowia – to efekt niekompetencji i niegospodarności koalicji PSL-PO, a personalnie - starosty Górskiego i obecnego zarządu powiatu.

## Co uważa pan za największy sukces, a co za największą porażkę rady powiatu grójeckiego kończącej się kadencji?

Przy dość dużej dozie dobrej woli przedstawienie sukcesu z którego

bylibyśmy dumni nie jest możliwe, ponieważ moim zdaniem takich sukcesów nie było. Ta kadencja to pasmo porażek decyzyjnych. I niewątpliwie największą porażką stała się inwestycja w Warce „Rewitalizacja zespołu pałacowo-parkowego”. Z ostatnich szacunków (wcale nie muszą być ostateczne) inwestycja ma kosztować ponad 18 milionów złotych. Trwająca od ponad siedmiu lat inwestycja nie zostanie ukończona w tym roku. Ostateczny termin (wielokrotnie przesuwany) rozliczenia dotacji unijnej to maj przyszłego roku. I obym był przesadnym pesymistą, ale jest to termin poważnie zagrożony, jeśli Zarząd Powiatu pozostanie w rękach dotychczas rządzącej koalicji. W konsekwencji czekają nas bardzo poważne problemy finansowe i konieczność zwrotu blisko 8 mln złotych dotacji, zapewne z odsetkami karnymi.

## Co jest pana największym sukcesem jako radnego powiatu grójeckiego?

Myślę, że miarą tego sukcesu jest atak na moją osobę sze strony przeciwników politycznych. Kiedy drugiej stronie brakuje sensownej argumentacji i merytorycznych rozwiązań, posuwa się do działań niedopuszczalnych z prawnego punktu widzenia, zaś z moralnego - haniebnych. Świadczy to o tym, że obecny układ w powiecie grójeckim poczuł się zagrożony. I to jest efekt mojej aktywności i skuteczności.

Jako radnemu opozycji bardzo trudno jest mi mówić o sukcesach wymiernych działalności mojej i moich kolegów, mieliśmy bowiem tak naprawdę niewielki wpływ na program i decyzje koalicji w radzie i Zarządzie Powiatu. Ale mimo to uważam, że udało nam się zapobiec, i wręcz uniemożliwić podjęcie wielu błęd-

nych uchwał, szkodliwych dla naszej społeczności.

Niezwykle ważnym dla nas było zablokowanie sprzedaży majątku po Instytucie Sadowniczym w Nowej Wsi, co udało nam się częściowo, ale to właśnie dzięki nam pozostało w naszych rękach ponad 30 ha ziemi.

To dzięki nam nie zamknięto oddziału ginekologiczno - położniczego w szpitalu w Nowym Mieście. Tylko dzięki naszej determinacji wyszły na jaw nieprawidłowości podczas inwestycji w Nowym Mieście nad Pilicą oraz w Warce. Sądzę też, że w wielu przypadkach dzięki właśnie naszej aktywności zaoszczędziliśmy wiele środków przy realizacji i tak przepłaconych, kluczowych inwestycji.

Zawsze dużą wagę przywiązywałem do funkcjonowania naszych szkół. Istotną dla mnie sprawą był poziom i jakość nauczania w szkołach ponadgimnazjalnych w naszym powiecie. Wielokrotne dyskusje w środowisku samorządowym i na forum miesięczników „Nowe Echo Warki” i „Nasze Czasy” owocują. Już dziś można zauważyć pozytywne trendy i pracę środowisk nauczycielskich, z których możemy być zadowoleni.

## Z jakim nastawieniem startuje pan w tegorocznych wyborach samorządowych?

Pracy samorządowej poświęciłem ostatnie dwanaście lat życia, zaangażowałem się w wiele spraw związanych z funkcjonowaniem naszych samorządów. Znam wady, zalety i patologie systemu. Nie akceptuję marnotrawstwa, niegospodarności i bezprogramowego działania. Widzę skutki złego zarządzania i wpływ nieprzemyślanych decyzji na nasze codzienne życie. Zawsze bardzo trud-

ną jest decyzja startować, czy też dać sobie spokój z pracą społecznika. Ale nie sposób też zostawić wszystko w pół drogi i dać się wyeliminować przeciwnikowi politycznemu grającemu nieczysto. Kiedy widzę kolejny raz te same nazwiska, jako kandydatów na eksponowane stanowiska w samorządach, mających się za wzorowych gospodarzy i wybitnych fachowców od pozyskiwania funduszy unijnych, a faktycznie ludzi, którzy swoje samorządy pozadłużali i wykazali się pożałowania godną skutecznością w pozyskiwaniu funduszy unijnych (lub jakichkolwiek innych funduszy), nastawienie może być jednoznaczne - trzeba walczyć dalej!

Wieloletnia praca i współpraca z kolegami z samorządu pozwoliła stworzyć zespół, na którym można polegać. Korzystając z okazji dziękuję tym wszystkim, na których mogę liczyć i z którymi współpracuję dla mnie jest przyjemnością i zaszczytem. Warto wymienić ich z nazwiska, ponieważ takich ludzi trzeba znać, i w razie potrzeby, korzystać z ich pomocy.

**Dziękuję bardzo panom: Stanisławowi Binkiewiczowi (gmina Chynów), Stanisławowi Sitarkowi (gm. Błędów), Adolfowi Maciakowi (gm. Belsk), Grzegorzowi Rejerowi (gm. Grójec) i Szymonowi Nowakowskiemu (gm. Nowe Miasto nad Pilicą).**

W tegorocznych wyborach samorządowych, mimo czasami różnic zdań w kwestiach politycznych, postanowiliśmy stworzyć wspólną listę i komitet wyborczy. Mam nadzieję, że skupimy wokół siebie ludzi aktywnych i zaangażowanych w pracę samorządową, którym droga i bliska jest sprawa poprawy jakości życia mieszkańców powiatu i ich gmin, a także na których można polegać i którym można ufać.

# Katastrofalna sytuacja finansowa powiatowych szpitali

**Na koniec kwietnia tego roku szpital w Nowym Mieście nad Pilicą miał ponad 10 milionów złotych zobowiązań, z czego ponad 1,5 miliona złotych to zobowiązania, które powinien zapłacić swoim wierzycielom natychmiast.**

Działająca przy Radzie Powiatu Grójeckiego Komisja Zdrowia zajmowała się bieżącą sytuacją szpitali, z uwagą śledząc poczynania tak ich dyrektorów, jak samych władz samorządowych, oraz osób zasiadających w imieniu powiatu w radach nadzorczych.

To, co odkrywaliśmy, było jak zły sen. Szczególnie dotyczy to szpitala w Nowym Mieście nad Pilicą, który na koniec kwietnia tego roku miał ponad 10 milionów złotych zobowiązań, z czego ponad 1,5 miliona złotych to

zobowiązania, które powinien zapłacić swoim wierzycielom natychmiast. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy były nie do końca przemyślane inwestycje, pozbawione finansowych możliwości rozszerzenia oferty leczniczej. Jednocześnie zrezygnowano z prowadzenia laboratorium analitycznego, wydzierżawiając świeżo wyremontowane pomieszczenia laboratoryjne podmiotowi zewnętrznemu. Niestety, Zarząd Powiatu składający się z koalicjantów PSL i PO, nie przyjmował od radnych opozycji oraz lekarzy i pielęgniarek jakichkolwiek sugestii, a tym bardziej postulatów, by te błędy naprawić.

Trudna jest także sytuacja w grójeckim szpitalu, który decyzją koalicyjnej większości w Radzie Powiatu przekształcono w 2010 roku w spółkę prawa handlowego. Niestety, nawet jako radni powiatu i członkowie komisji

zdrowia, mimo wielu próśb i żądań przedłożenia nam informacji finansowych na temat spółki, do tej pory ich nie otrzymaliśmy. Władze powiatu odmawiają nam informacji, zasłaniając się tajemnicą handlową. Jest to działanie wbrew obowiązującym przepisom prawa, zgodnie z którymi, jako przedstawiciel udziałowca, zarówno Rada Powiatu, jak i sami radni, mają prawo w każdym czasie do zapoznawania się z dokumentami oraz sytuacją finansową spółki.

Warto przy okazji wspomnieć, że w Radzie Nadzorczej spółki (szpitala) w Grójcu, zasiadają trzy osoby wskazane przez koalicję PSL - PO. Przewodniczącym Rady Nadzorczej jest Michał Markiewicz, związany z Platformą Obywatelską mieszkaniec Nowego Miasta nad Pilicą. Członkami Rady są Mateusz Świstak, syn wydawcy gazety „Okolica”, związany

z Platformą Obywatelską oraz Jarosław Zawalich z PSL, przewodniczący Rady Miejskiej w Mogielnicy.

Tylko w ubiegłym roku na wynagrodzenia dla członków Rady Nadzorczej szpitala w Grójcu wydano niebagatelną, jak na warunki samorządu powiatowego, kwotę 49500 złotych.

Corocznie grójeckiemu szpitalowi brakuje około 750 tys. złotych. Jest to kwoty wynikająca z nadwykonań, usług medycznych, które nie zostały zakontraktowane z powodu ograniczonych limitów Narodowego Funduszu Zdrowia. Oczywiście jest, że każdy szpital w Polsce boryka się z tym problemem, zaś sam NFZ nie chce płacić szpitalom za nadwykonania usług medycznych. Stopa zwrotu tych należności waha się na poziomie 50 procent, najczęściej poprzedzona jest negocjacjami, bądź dochodzeniem



na drodze sądowej i w związku z tym najczęściej trwa kilka lat. Nie uszedł naszej uwadze fakt prowadzenia kreatywnej księgowości przez Zarząd Nowomiejskiego szpitala. W wyniku takich działań, kwoty stanowiące de facto stratę szpitala z tytułu niezapłaconych przez NFZ nadwykonań, księgowane są po stronie przychodów placówki, wykazując w ten sposób w jej księgach rachunkowych zyski. Jest to niezgodne z obowiązującymi przepisami prawa o rachunkowości i fałszuje faktyczny stan finansów szpitala. Warto byłoby w nowej kadencji Rady Powiatu powrócić do tego problemu.

Jeżeli sytuacja w nowomiejskim szpitalu nie ulegnie zmianie, prawdopodobnie za kilka lat, z powodu zadłużenia, zostanie on zlikwidowany. Jednak teraz władze powiatu nie martwią się tym. Niestety, jest coraz mniej czasu i należy bezzwłocznie zrestrukturizować tę placówkę, powierzając kierowanie nią ludziom kompetentnym.

*Stanisław Sitarek, radny powiatowy, członek Komisji Oświaty, Pomocy Społecznej, Spraw Socjalnych oraz Przeciwdziałania Bezrobociu.*



## Rondo grójeckiego „kamikadze”

**Rondo Żołnierzy Wyklętych grójeckim radnym nie pasowało, ale na szczęście będzie rondo Ryszarda Pietrasa, jednego z najodważniejszych żołnierzy grójeckiego podziemia. To ważne wydarzenie, jego postać będzie przypominać kolejnym pokoleniom o tym, że na naszym terenie byli ludzie walczący z Niemcami, a później z Sowietami i ich miejscowymi pachołkami.**

Ryszard Pietras (1924-2008), żołnierz Armii Krajowej, pseudonim „Cygan”, słynął z odwagi i brawurowości, dlatego przyłgął do niego przydomek „Kamika-

ze”. Od 1945 r. w antykomunistycznym Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK). W 1947 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy na karę śmierci, więziony na Rakowieckiej, we Wronkach i w Rawiczu. Wyrok zamieniono na dożywotnie więzienie, później na karę 15 lat pozbawienia wolności. W 1955 r. wyszedł na wolność ze względu na zły stan zdrowia.

Ryszard Pietras wiedział, że w walce z komunizmem nie ma litości. To nie zabawa, nie było odwrotu, można było wygrać lub przegrać. Dlatego słusznie porównał w swojej książce „Nie po białym! Nie po czarnym!” walkę żołnierzy podziemia antykomunistycznego do

ludzi zdobywających wysokie szczyty górskie: „Himalaista, nim wybierze się zdobyć szczyt, musi wykonać dokładny plan, zaopatrzyć się w niezbędny sprzęt i długo przygotowywać. Jeżeli się uda, to czeka go rozgłos, gratulacje, nagrody. Jeżeli nie – trudno. W wypadku żołnierzy AK – ROAK po wykonaniu pierwszego kroku nie było odwrotu. Jeżeli się nie udało, to czekały tortury, śmierć i szykanowanie najbliższej rodziny. Jeżeli się udało – panowało najgłębsze milczenie”.

### Nowe „elity”

Po drugiej wojnie światowej, kiedy Niemcy i Sowieci, często współpracując w tej sprawie ze sobą, mordowali prawdziwe narodowe i społeczne elity przyszedł czas rządów nowych „elit” z sowieckiego nadania. Z takim procesem mieliśmy do czynienia również na naszym terenie. Tak to wspomina Ryszard Pietras: „Tuż po ucieczce Niemców można było zauważyć uzbrojonych mężczyzn w cywilu, spacerujących po mieście i zachowujących się jak jego gospodarze. Wchodzili do mieszkań, dokonywali rewizji i zabierali wszystko, co uznali za zrabowane. Faktem jest, że część takich towarów pochodziła z kradzieży, ale oni nie prowadzili żadnej selekcji. Szewcom zabrali nawet kawałki skóry na buty, mimo że towar ten wcale nie pochodził z rabunku. Jeżeli kogoś spotykali w mieście po godzinie 20.00, ubliżali i przy okazji bili. (...) Była to nowa formacja >>stróżów prawa<<, reprezentująca nową instytucję w Polsce pod nazwą Urząd Bezpieczeństwa Publiczne-

go”. Nic dziwnego, że Pietras i inni młodzi ludzie zrzeszeni w Ruchu Oporu Armii Krajowej walczyli z komunistycznym bestialstwem z bronią w ręku, zabijając szefów UB w Warce i w Grójcu, czy rozbrajając posterunek Milicji Obywatelskiej w Jasieńcu.

### Więzienie i poniewierka

Za swoją walkę z systemem Pietras odpokutował ciężkim więzieniem, a później problemami w znalezieniu pracy. Ale to i tak szczęście w nieszczęściu, wielu żołnierzy z podziemia zostało zamordowanych, nie mają nawet swych grobów. Pietras odbywał karę więzienia w Warszawie na Rakowieckiej, we Wronkach i Rawiczu. Tak wspomina pobyt we Wronkach: „Ustawieni czwórkami powędrowaliśmy aleją wysadzoną lipami do więzienia. (...) Następnie ruszyliśmy biegiem przez ciemny korytarz. Tam dla odmiany służba więzienna biła >>nowych<< pięknymi kluczami, pięściami i kopniakami, krzyżąc: >>Nie po białym! Nie po czarnym!<<, a przecież posadzka nie była inaczej pomalowana”. Powrót do komunistycznej rzeczywistości nie był łatwy. Wrócił do Grójca, gdzie „(...) nowi kierownicy i dyrektorzy, przywiezieni do Grójca >>w teczkach<< mieli z urzędu dawać baczenie na to, aby takim ja i podobnym ludziom nie było łatwo. Mówiono: >>Dać mu pracę, ale patrzeć na łapy!<<. (...) W Grójcu byłem znany. Większość mieszkańców wiedziała, gdzie mieszkam, co robię, dlaczego byłem w więzieniu” – wspomina w książce.

Stanisław Sitarek

## Stypendia dla najzdolniejszych

**Dzięki m.in. mojej pracy w Komisji Oświaty w zeszłym roku po raz pierwszy starostwo zaczęło przyznawać stypendia dla najzdolniejszych dzieci. W ubiegłym roku dwunastu uczniów otrzymało takie stypendia.**

Pracowałem także w zespole powołanym przez komisję, który zajmował się szukaniem oszczędności w oświacie. Udało się doprowadzić do unifikacji etatów. Przykładowo, w niektórych szkołach były 3 etaty sprzętaczek na powierzchnię 1000 metrów kw. do sprzątania, a w innych 5 sprzętaczek na 800 metrów.

Obecnie zostało to tak zrobione, że ilość sprzętaczek jest dostosowana do liczby metrów powierzchni do sprzątania i do liczby uczniów. Dyrektorem szkół dano wolną rękę w zatrudnianiu konkretnych pracowników, sami decydują czy mają zatrudnić sprzętaczkę, pracownika magazynowego czy ogrodnika.

Stanisław Sitarek,  
radny powiatowy,  
członek Komisji Oświaty,  
Kultury, Turystyki i Sportu

## Kto na tym skorzystał?

Jak podaje na stronie internetowej starostwo powiatu grójeckiego, 14 czerwca 2013 została opublikowana przez Mazowiecką Jednostkę Wdrażania Programów Unijnych lista rankingowa wniosków ocenianych w ramach konkursu zamkniętego nr 2/POKL/9.2/2012 dla Priorytetu IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.2 Podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego POKL. Na drugim miejscu znalazł się wniosek powiatu grójeckiego pt. Wybieram lepszą przyszłość, który otrzymał aż 129,5 pkt.



Wdrażaniem projektu od 1 grudnia ubiegłego roku zajęła się firma z Rzeszowa działająca pod nazwą AKME Consulting Krzysztof Pikor, zaś okres jego realizacji ma upłynąć do 31 stycznia 2015. W projekcie biorą udział szkoły podlegające starostwu powiatowemu

Szkoł Ponadgimnazjalnych w Warce (Technikum i Zasadnicza Szkoła Zawodowa), Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Nowym Mieście nad Pilicą (Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Szkoła Specjalna Przystosowująca do Pracy) oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Jurkach (Zasadni-

głównym celem projektu będzie podniesienie atrakcyjności i jakości kształcenia szkół prowadzących kształcenie zawodowe w powiatu grójeckim poprzez rozszerzenie oferty edukacyjnej (programów rozwojowych szkół). Do celów szczegółowych, które mają zostać osiągnięte dzięki realizacji za-

2015 r., podniesienie i rozbudzenie zainteresowań edukacyjnych i poznawczych u 167 uczniów poprzez zapewnienie dostępności usług edukacyjnych ukierunkowanych na rozwój kompetencji kluczowych i zainteresowań uczniów do stycznia 2015 r., wzrost wiedzy i kompetencji 447 uczniów przy wyborze dalszej ścieżki kształcenia i zatrudnienia zgodnie z potrzebami rynku pracy do stycznia 2015 r. oraz przygotowanie 336 uczniów - przyszłych absolwentów do pracy zawodowej i podniesienie ich zdolności do przyszłego zatrudnienia poprzez udział w stażach zawodowych realizowanych we współpracy z przedsiębiorstwami do 30 września 2014 r.

Blisko 3 mln zł przeznaczono na zwiększenie atrakcyjności szkolnictwa zawodowego poprzez zakup oprzyrządowania i wyposażenia pracowni praktycznej nauki zawodu oraz na przeprowadzenie wakacyjnych staży zawodowych.

Staża te miały być prowadzone jako ponadstandardowe, nie noszące znamion szkolnych praktyk zawodowych, szkolenia praktycznej nauki zawodu. Radni opozycji w radzie powiatu grójeckiego wielokrotnie zgłaszali swoje zastrzeżenia oraz interweniowali, zarówno w samym starostwie, jak i w Mazowieckiej Jednostce Wdrażania Programów Unijnych, zwracając uwagę na wątpliwości, czy – skądinąd potrzebny i pożyteczny program – jest realizowany rzetelnie oraz profesjonalnie. Ponadto na powyższe problemy zwracaliśmy uwagę nauczycielom szkół zawodowych działających na terenie powiatu grójeckiego, a także samym opiekunom praktyk zawodowych oraz dyrektorom jednostek oświatowych. Niestety, bez jakiegokolwiek reakcji. Staża wakacyjne zostały w końcu przeprowadzone, jednak bez jakiegokolwiek progra-

mu i na zasadach corocznych praktyk zawodowych. Gdzie zatem atrakcyjność? Gdzie innowacyjność projektu? Jedyne na papierze, bo w rzeczywistości realizacja programu nie wnosi niczego lub niewiele, zarówno do poziomu wiedzy zawodowej praktykantów, jak i nie czyni ich bardziej konkurencyjnymi na lokalnym rynku pracy. Gdzie są w takim razie publiczne pieniądze? Zajęcia praktycznej nauki zawodu prowadzone w warunkach warsztatów rzemieślniczych mogą spełniać funkcje edukacyjne tylko w wieloletnim okresie kształcenia a. Taka jest zresztą formuła praktycznej nauki zawodu, określona w obowiązujących przepisach prawa, o czym powinni wiedzieć nie tylko autorzy projektu, ale przede wszystkim sam dotychczasowy starosta, któremu oświata nie jest obca, nie mówiąc już o Mazowieckiej Jednostce Wdrażania Programów Unijnych.

Aby zwiększyć atrakcyjność kształcenia zawodowego można zorganizować dodatkowe szkolenia w formie stażu miesięcznego. Muszą jednak one być prowadzone przez specjalistów – instruktorów, posiadających nie tylko wysokie kwalifikacje w przedmiotach kierunkowych (zawodowych), ale również uprawnienia i kompetencje pedagogiczne. Tymczasem forma realizacji staży za publiczne pieniądze, w żadnym punkcie nie zapewniła osiągnięcia stawianych celów w projekcie. Zdaniem radnych opozycji program jest tylko marną atrapą praktyk zawodowych oraz praktycznej nauki zawodu, która – poza tym, że jest droga i środki wydano z publicznej kasy – nikomu z uczniów i ich rodziców nie przyniesie żadnej korzyści. Otwartym pozostaje zatem pytanie, kto na realizacji rzeczonego programu tak naprawdę skorzystał.

Maciej Dobrzyński

**Forma realizacji tych staży zaproponowana przez Organizatora w żadnym punkcie nie zapewniła realizacji celów stażu określonych w projekcie. I trudno oprzeć się wrażeniu, że tak realizowany projekt nosi znamiona działań niezgodnych z prawem mających na celu wyłudzenie pieniędzy publicznych przy pełnej aprobacie instytucji za to odpowiedzialnych i co gorsza przy akceptacji środowiska nauczycielskiego**

w Grójcu, jako jednostce prowadzącej, i należą do nich: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Grójcu (Technikum i Zasadnicza Szkoła Zawodowa), Zespół

szkoła Zawodowa i Szkoła Specjalna Przystosowująca do Pracy).

Jak czytamy na stronie internetowej starostwa powiatowego w Grójcu,

liczono: wyrównywanie i uzupełnianie braków programowych w zakresie kompetencji kluczowych 331 uczniów mających problemy w nauce do stycznia

W działalności społecznej zdarzają się niezapomniane chwile. Dla mnie najbardziej wzruszającym wydarzeniem mijającej kadencji Rady Powiatu było zaproszenie oraz goszczenie w 2013 r. w Lipiu i Grójcu pułkownika Jana Podhorskiego z Poznania, maturzysty Liceum Ogólnokształcącego w Grójcu (rocznik 1943), żołnierza AK Grójec „Głuszc”, dowódcy oddziału strzelców wyborowych w Lipiu, uczestnika powstania warszawskiego, więźnia stalinowskiego. To wydarzenie opisuje reportaż, który ukazał się w tygodniku „Nasza Polska”.

Stanisław Sitarek,

radny Rady Powiatu Grójeckiego.

# Po 70 latach historia zatoczyła koło

**Są chwile, kiedy historia zatacza koło. Kiedy po kilkudziesięciu latach wracają miejsca i ludzie z przeszłości. Takim momentem była wizyta pułkownika Jana Podhorskiego w Lipiu i Grójcu, który po siedemdziesięciu latach odwiedził te okolice. Spotkania odbyły się pod patronatem medialnym „Naszej Polski”. Inicjatorem akcji był radny powiatowy, Stanisław Sitarek (PiS), któremu w organizacji pomogło Starostwo Powiatowe w Grójcu.**

Jan Podhorski jako ochotnik walczył w kampanii wrześniowej, został jeńcem, ale do obozu w Rzeszy nie doje-

chował, zbiegł z transportu. Aresztowany przez Gestapo, uciekł z więzienia w Wolsztynie. Kontynuował działalność konspiracyjną w tajnym harcerstwie w Koźminie Wielkopolskim. W 1942 r. zaprzysiężony do Związku Jaszczurczego, który później utworzył NSZ. W kwietniu 1942 r. z obawy przed aresz-

**Fotografia sprzed siedemdziesięciu lat**

towaniem za działalność konspiracyjną opuścił rodziną Wielkopolską, przemianowaną przez Niemcy na Kraj Warty i wyjazd do Generalnej Guberni. Przez władze konspiracyjne został skierowany na Mazowsze, najpierw trafił m.in. do Łowicza i Skierniewic, a później do Grójca i Lipia.

Jan Podhorski jako ochotnik walczył w kampanii wrześniowej, został jeńcem, ale do obozu w Rzeszy nie doje-

**Zobaczyć drzewo pod którym miałem być rozstrzelany**

Celem drugiego dnia wizyty był Grójec, w którym pułkownik spędził podczas okupacji półtora roku. Pan Jan z wrodzonym poczuciem humoru opowiadał, że nie jest prawdą, że w Wielkopolsce nie było działalności konspiracyjnej, bo rzekomo był zakazana przez Niemców. Podkreślał, że podziemna działalność antyniemiecka w Kraju Warty, jak nazwali go okupanci była stosunkowo duża, jednak warunki okupacyjne w Wielkopolsce włączonej do Rzeszy były dużo cięższe niż w Generalnym Gubernatorstwie, w którym znalazło się południowe Mazowsze i Ziemia Grójecka. Wspominał, że w powstaniu warszawskim walczyło co najmniej osiemset Wielkopolan.

Jadąc do Grójca, pułkownik podkreślał, że chciałby przede wszystkim zobaczyć drzewo, pod którym miał być rozstrzelany 3 października 1943 r. przez niemiecką żandarmerię. Wspominał, że stojąc tam, żegnał się z życiem. Przed śmiercią uratowało go, to, że urodził się „w czepku”, który był za duży na noworodka ważącego 1,7 kg, zdążył powiedzieć po niemiecku żandarmowi, że jest pracownikiem miejscowej stacji. Potwierdziły to jego dokumenty, więc został wypuszczony. Jego konspiracyjni przełożeni nie chcieli jednak ryzykować i został przeniesiony na placówkę do Lipia. – Chwile pod tym drzewem były dla mnie naj-

bardziej dramatycznym momentem w życiu. Tak dramatycznie nie było nawet w powstaniu warszawskim, gdzie miałem świadomość, że w każdej chwili mogę zginąć – wspominał Pan Jan. Drzewo już jednak nie istnieje.

**Wizyta w grójeckim Liceum Ogólnokształcącym**

Nie mogło się odbyć bez odwiedzin w grójeckim Liceum Ogólnokształcącym, gdzie 21 czerwca 1943 r., w dzień swoich dwudziestych drugich urodzin Pan Jan na tajnych kompletach zdał maturę. Przekazał do izby pamięci LO kopię swojego świadectwa. Podczas spotkania w LO wspominał wojenny pobyt

trzeba zwrócić uwagę Niemców, ale należy to robić w różnych miejscach, a przed zrzuceniem drutu kolczastego należało go odpowiednio przygotować – moczyć przez kilka dni w wodzie, żeby zardzewiał.

**Rondo Żołnierzy Wyklętych w Grójcu**

Nie mogło też zabraknąć pytań o rondo Żołnierzy Wyklętych, o które starał się Społeczny Komitet Uczczenia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Grójcu, (którym pisałem w „NP”), a na które nie zgodzili się miejscy radni. – Ziemia Grójecka powinna się szcycić tym, że wychowała tylu Żołnierzy Wyklętych. I to byłoby uhonorowanie tych, którzy



chwał, zbiegł z transportu. Aresztowany przez Gestapo, uciekł z więzienia w Wolsztynie. Kontynuował działalność konspiracyjną w tajnym harcerstwie w Koźminie Wielkopolskim. W 1942 r. zaprzysiężony do Związku Jaszczurczego, który później utworzył NSZ. W kwietniu 1942 r. z obawy przed aresz-

wzruszające, bo trudno się nie wzruszyć, kiedy zobaczyło się kogoś sprzed siedemdziesięciu lat jeszcze żyjącego i uwiecznionego na mojej fotografii. Tego nigdy w życiu bym się nie spodziewał – mówił płk Jan Podhorski. Człowiekiem z fotografii był jeden z mieszkańców Lipia, Sta-

stawiali opór jednym i drugim okupantom – mówił pułkownik na filmie opublikowanym na portalu youtube.pl. Podkreślił, że rondo to żadna łaska. Jego zdaniem w Grójcu już dawno powinno być nie tylko rondo, ale i tablica upamiętniająca miejscowych żołnierzy podziemia.

**Powroty, rozstania, podziękowania**

Przyjazd pułkownika na Ziemi Grójeckiej bardzo szybko minął. Pan Jan zrobił na wszystkich ogromne wrażenie swoimi wojennymi przeżyciami i ogromnym poczuciem humoru. – Na wesoło! – często podkreślał. Powiedział, że poczucie humoru pomagało mu przetrwać ciężkie sytuacje życiowe. Gość zrobił niesamowite wrażenie na uczniach i tych starszych uczestnikach spotkań. – Rozmowom, żartom i wspomnieniom nie było końca – wspomina wizytę Janusz Karbowski, radny powiatowy oraz znawca i badacz historii naszej okolicy.



25 lutego 1944r. Lipie. Stoję po prawej, obok Guzowski, syn właściciela sklepu w którym byłem fikcyjnie zatrudniony.



4 kwietnia 1944r. Lipie. Siedzę obok Krynojewskiego „Arciszewskiego”, późniejszego zbrojmistrza w Powstaniu.

# Najsłynniejszy żołnierz grójeckiego podziemia

**Kapitan Stefan Głogowski vel Józef Malinowski, ps., „Józef” był jednym z najsłynniejszych żołnierzy grójeckiego podziemia. Był postrachem miejscowych komunistów, mętów społecznych i utrwalaczy „władzy ludowej” z MO, UB, PPR. Odegrał ważny udział w dwóch największych akcjach miejscowej partyzantki – odbiciu więźniów z Gestapo w Grójcu w 1944 r. i próbie uwolnienia więźniów z tego samego budynku, zamienionego na katownię UB w 1945 r.**

Urodził się 24 grudnia 1910 w Dortmundzie w rodzinie robotniczej jako syn Walentego i Franciszki z domu Napierała. W 1922 powrócił z rodzicami do kraju. W 1931 ukończył Liceum im. Juliusza Słowackiego w Kowlu (obecna Ukraina). Przeszedł roczne przeszkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie. W 1934 ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu. Służbę wojskową rozpoczął w stopniu podporucznika artylerii służby stałej w 27 Pułku Artylerii Lekkiej 27 Dywizji Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim. Pełnił funkcję adiutanta dowódcy pułku i wykładał pomiar artyleryjski w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii. W 1937 awansowany na porucznika i przeniesiony do Wesołej pod Warszawą do Dywizjonu Pomiarów Artylerii.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 dowodził plutonem topograficzno-ogniowym, a po rozbiciu oddziału przez Niemców dołączył do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Po kapitulacji uciekł z transportu do obozu jenieckiego. Trafił do Radomia, gdzie od listopada 1939 pracował jako tłumacz w kolejowych zakładach remontowych. Wstąpił do ZWZ jako oficer wywiadu. Liczne i nie wzbudzające podejrzeń okupantów wyjazdy pomagały w pracy konspiracyjnej. W 1942 zagrożony aresztowaniem uciekł do Niemojewic (obecnie część Warki) gdzie pod przybranym nazwiskiem Józef Malinowski wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW). Na przełomie 1942/43, kiedy NOW połączyło się z AK, Głogowski został mianowany komendantem (pseudonim „Józef”) I Ośrodka AK w Grójcu i oficerem odpowiedzialnym za odbieranie zrzutów. Od 1943 pracował w Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Grójcu

gdzie pełnił funkcję zastępcy kierownika. 11 listopada 1943 awansowany przez Komendę Główną AK na kapitana artylerii. 27 marca 1944 uczestniczył w najsłynniejszej wojennej akcji miejscowego AK – odbiciu więźniów z siedziby Gestapo w Grójcu. Był dowódcą wymagającym od swoich żołnierzy dyscypliny i posłuszeństwa. Nie tolerował wśród swoich podwładnych samowoli i działań, które mogły narazić ludność cywilną.

19 stycznia 1945 po rozwiązaniu AK Obwodu Grójec „Głuszc” Głogowski pozostał w konspiracji. Z obawy przed aresztowaniem wyjechali z żoną Krystyną do Gdyni skąd postanowili udać się na emigrację. Zdecydowali się jednak na pozostanie w kraju. „Józef” nawiązał

Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) i bogatych rolników. Bicie, łamanie kości, miażdżenie jąder, wrywanie paznokci podczas przesłuchań było codziennością. Na takie działania władz nie mogło być zgody. Narodził się opór. Część młodzieży, która działała podczas okupacji niemieckiej w konspiracji, pozostała w podziemiu i postanowiła kontynuować walkę.

W marcu 1945 Głogowski za namową byłych młodych żołnierzy grójeckiego Obwodu AK zorganizował i jako komendant stanął na czele Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK). W skład komendy weszli: podporucznicy Jerzy Łuczyński „Kruk”, „Biały” i Stanisław Wiśniewski „Morski” oraz żona Głogowskiego, Krystyna „Lena” pełniąca funkcję łącznicz-



kontakt z znanym z czasów okupacji, byłym grójeckim wikariuszem, ks. Bolesławem Stefańskim, szefem tajnego Pogotowia Akcji Specjalnej Stronnictwa Narodowego Okręgu Warszawskiego. Uznali, że konieczne jest pozostanie w podziemiu i zbrojna walka o niepodległość.

Po wyzwoleniu Grójca władze w mieście objęło UB dowodzone przez oficerów NKWD. Funkcjonariusze UB, jak określił ich jeden ze świadków tamtych zdarzeń, rekrutowali się z „najgorszych mętów społecznych”. Rozpoczęły się prześladowania. Młodzież, która w czasie wojny narażając życie działała w podziemiu teraz była więziona i katanana w miejscowej siedzibie UB mieszczącej się w dawnej siedzibie Gestapo. Prześladowania nie ominęły działaczy

ki. Zorganizowano placówki miejskie i gminne, a w nich drużyny liczące od 10 do 15 osób. Jedną z drużyn w Grójcu dowodził Zbigniew Maliszewski „Rwał”, drugą Tadeusz Waśniewski „Bończa”. Na czele Placówki Goszczyn stał Józef Maciak „Cedro”, „Stopka”, Jasieniec – Władysław Piwowarski Wicher”, Konie – Władysław Kasprzak – „Artur”, Przybyszew – Kazimierz Dzierzbicki „Topór”, Warka – Józef Piłat „Żmija”. W placówkach, których nie udało się zidentyfikować dowodzili – Feliks Pachó „Gałąź” i Bolesław Siek „Sosna”. Żołnierze placówek gminnych wywodzili się głównie z PSL.

ROAK gromadził broń i amunicję. Główny magazyn znajdował się na Kępinie w gospodarstwie Stanisława Pietrzaka „Stanisław”. Część broni zdobyto na Niemcach wycofujących się



pośpiesznie w styczniu 1945, część na funkcjonariuszach Milicji Obywatelskiej (MO) i Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Partyzanci stworzyli wywiad i umieścili agenturę w UB, zdobywali fundusze na swoją działalność, rozbrajali posterunki MO, m.in. w Jasieńcu. Działacze Polskiej Partii Robotniczej (PPR) oraz funkcjonariusze MO i UB, którzy terroryzowali mieszkańców nie mogli czuć się bezpieczni. Za brutalne traktowanie więźniów, po wcześniejszych ostrzeżeniach, w maju 1945 zastrzelono szefa PUBP w Warce - Ryszarda Gołębiowskiego a dwa miesiące później szefa PUBP w Grójcu - Ładysława Inowolskiego. Między 13 kwietnia 1945 a 17 czerwca 1946 w powiecie grójeckim zginęło około 25 milicjantów, głównie za znęcanie się nad ludnością.

W czerwcu 1945 „Józef” uczestniczył w spotkaniu z ks. Bolesławem Stefańskim, Emilem (podającym się za wiceprezesa Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego), „Michałem”, „Florianem”, „Andrzejem”, podczas którego rozważano możliwość legalizacji SN, przed wojną największej partii politycznej. Wynikiem spotkania było podporządkowanie się miejscowego oddziału ROAK konspiracyjnemu Stronnictwu Narodowemu, które wspierano zdobytymi środkami finansowymi.

Najsłynniejszą akcją zbrojną była próba odbicia więźniów z siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Grójcu. W nocy 21 listopada 1945 stuosobowy oddział ROAK pod wodzą „Józefa” dokonał nieudanego ataku na dawny budynek Caritasu przy ulicy Mogielnickiej. Mimo zmasowanego ognia partyzantom nie udało się zdobyć więzienia. Legendarne było odbicie 25 stycznia 1946 ze szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze Leona Komorowskiego ps. „Żbik”, rannego podczas ataku na grójecki PUBP. Kilku żołnierzy

ROAK, m.in. Ryszard Pietras „Cygan”, Zbigniew Maliszewski „Rwał”, Wiesław Cabanowski „Ciemny”, w biały dzień, bez jednego wystrzału, odbiło swojego kolegę strzeżonego przez uzbrojonych funkcjonariuszy UB.

W Grójcu rozpoczęły się aresztowania, żołnierze ROAK musieli się ukrywać. Z obawy przed uwięzieniem Głogowski przeniósł się do stolicy, gdzie ukrywał się na Boernerowie pod nazwiskiem Stefan Madanowski. Utrzymywał stałe kontakty ze swoim oddziałem. Aresztowany 23 maja 1946 w okolicach Politechniki Warszawskiej przeszedł ciężkie śledztwo. Oskarżono go m.in. o organizację i kierowanie nielegalnym związkiem zbrojnym, który miał „przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego”. 5 grudnia 1947 Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na karę śmierci, pozbawienia praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. W uzasadnieniu wyroku napisano m.in., że nic w powiecie grójeckim nie działało bez jego woli. „Józef” zaskarżył wyrok. Sąd nie przychylił się do jego wniosku. 13 stycznia 1948 Najwyższy Sąd Wojskowy wydał pisemny wniosek o zmianie kary śmierci na karę dożywotniego więzienia ze względu na zasługi wojenne, jednak prezydent B. Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim 6 lutego 1948 o godzinie 21, w trzecią rocznicę ślubu kapitana z Krystyną Rygiewicz. Ciało nie wydano rodzinie. 30 marca 1992 Sąd Wojewódzki w Warszawie uniewinnił dowódcę grójeckiej partyzantki i uznał wyrok komunistycznego sądu za nieważny.

Tomasz Plaskota [w:] W. J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska red., *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939-1955.* Słownik, t. I, IPN, Warszawa 2010.



REKLAMA W MIESIĘCZNIKU

**NASZE CZASY**

tel.: 501 312 454

# Z wizytą u Anny Dymnej w Radiu Kraków



**4 i 5 lipca 2014 r. – delegacja Uczestników i Kadry WTZ oraz członkowie Stowarzyszenia „Tęcza” udali się na dwudniową wycieczkę do dawnej stolicy Polski – Krakowa.**

Główną atrakcją tej wyprawy była gala rozdania nagród w 3 edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego dla Osób Niepełnosprawnych „Słowa dobrze, że jesteście”. Organizatorem gali była spółdzielnia Socjalna „Republika Marzeń Mimo Wszystko” Fundacji Anny Dymnej, która w/w konkurs ogłosiła. Nasze Uczestniczki Beata Potrzebowska i Anna Kacprzak wzięły udział w tym konkursie. Beata zajęła I miejsce i zdobyła główną nagrodę w swojej kategorii, natomiast Anna otrzymała wyróżnienie. Gala była prawdziwą uczcą duchową dla wszystkich. Wyróżnione wiersze recytowała aktorka Narodowego Starego Teatru w Krakowie- Beata Paluch, a dedykacje muzyczne każdemu z laureatów wykonywali związcy konkursu „Zaczarowanej Piosenki” przy akompaniamencie krakowskiej orkiestry radiowej.

Nie zabrakło też wzruszenia kiedy

została wywołana do odebrania nagrody Beata Potrzebowska. Beata podziękowała Fundacji za nagrodę oraz wszystkim którzy wspierają ją i pomagają rozwiązywać jej życiowe problemy. Uczestnicy wycieczki mieli okazję porozmawiać panią Anną Dymną, otrzymać autografy, a Piotr Plesiewicz został zaproszony do programu telewizyjnego prowadzonego przez aktorkę. Oprócz głównego punktu wycieczki, zwiedziliśmy za-

bytki Krakowa - Wawel, Stare Miasto, uczestniczyliśmy we mszy świętej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach, a jedną z ważniejszych atrakcji była wycieczka Melexem do starej dzielnicy Krakowa - Kazimierza w której przed wojną zamieszkiwali Żydzi.

Gratulujemy naszym dziewczynom i dziękujemy że mogliśmy uczestniczyć w takiej uroczystej gali.

*Beata Anyszkiewicz*



# Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w archidiecezji warszawskiej. Rozpoczęcie nawiedzenia, z udziałem Episkopatu Polski, odbyło się 15 czerwca w Piastowie. W dniach 20-23 lipca obraz gościł w wsi Przyłot i 23 lipca pielgrzymował dalej do wsi Pólko w gminie wareckiej. To druga peregrynacja obrazu jasnogórskiego w archidiecezji warszawskiej. Sama idea sporządzenia kopii Ikony Jasnogórskiej i jej pielgrzymowania po polskich parafiach powstała w czasie uwięzienia kard. Stefana Wyszyńskiego. W 1957 roku nowo powstała Ikona Nawiedzenia została pobłogosławiona przez papieża Piusa XII, po czym nawiedziła Archikatedrę Warszawską. Nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po parafiach i kościołach archidiecezji warszawskiej potrwa do 7 czerwca 2015 roku



## MEDICAL Przychodnia Lekarzy Specjalistów

### Ginekolog

lek. med. Katarzyna Jalinik - Szpital Kliniczny im. Ks. Anny Mazowieckiej w Warszawie ul. Karowa

### Urolog

lek. med. S. Sikorski - Szpital w Międzyzlesiu

### Endokrynolog

dr n. med. Bożena Horoszk-Husiatyńska - Centrum Medyczne Damiana w Warszawie

### Diabetolog

dr n. med. Luiza Napiórkowska  
Centralny Szpital Kliniczny MSWiA

### Okulista

lek. med. Małgorzata Marzęta

### Kardiolog

lek. med. Stefan Sawicki - Centralny Szpital Kliniczny MSW w Warszawie  
lek. med. Jarosław Kosior - Szpital kliniczny w Józefowie/Radom  
\* badanie EKG, Holter

### Laryngolog:

dr n. med. Paweł Dobrzyński - ordynator oddziału laryngologii w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSW w Warszawie  
lek. med. Edyta Witkowska - Międzynarodowe Centrum Słuchu i Mowy w Kajetanach

### Radiolog

Lek. Andrzej Liziniewicz - Centralny Szpital Kliniczny w Warszawie przy ul. Banacha  
\*USG jamy brzusznej, doppler układu wrotnego, ocena wątrobowego przepływu tętniczego krwi, USG piersi, tarczycy, ślinianek, worka mosznowego

### Neurolog:

dr Marek Obersztyn - Instytut Psychiatrii

i Neurologii – II Klinika Diagnostyki i Terapii Chorób Układu Nerwowego w Warszawie

\* diagnostyka i leczenie: migrena, bóle kręgosłupa, zaburzenia psychosomatyczne, nerwice; blokady p/bólów układu wegetatywnego, psychoterapia

### Ortopeda

lek. med. Tomasz Szynkarczuk - Szpital kliniczny w Józefowie/Radom  
\* preluksacja - USG bioder u niemowląt

### Pediatra-Internista

lek. med. Witold Raj

### Stomatolog

lek. stomatolog Alina Jarmuszyńska  
lek. stomatolog Katarzyna Śmielak

### Genetyk - pediatra:

Dr n. med. Ewa Obersztyn - Prosen Przychodnia Specjalistyczna w Warszawie  
\* poradnictwo genetyczne w zakresie podejrzania: chorób/wad uwarunkowanych w rodzinie, niepowodzenia ciąży (poronienia), urodzenia dziecka z wadami wrodzonymi, niepłodności  
\* określenie ryzyka wystąpienia choroby genetycznej u potomstwa  
\*diagnostyka zaburzeń (m. in. wady wrodzone, autyzm, niepełnosprawność intelektualna)  
\* badania na nosicielstwo określonej choroby genetycznej

### Chirurg:

Prof. Dr hab. Andrzej Rutkowski - Centrum Onkologii w Warszawie  
\* zabiegi chirurgiczne zmian skórnych typu: brodawki, znamiona, kaszaki, tłuszczaki, wrastający paznokieć - wykonywane zabiegi w znieczuleniu miejscowym  
\* porady lekarskie

### Badania laboratoryjne:

#### Między innymi:

\*analitka ogólna, chemia kliniczna, diagnostyka chorób tarczycy, diagnostyka miażdżycy, markery nowotworowe, diagnostyka infekcji, alergia, mikrobiologia

## MEDICAL Przychodnia Lekarzy Specjalistów

Warka, ul. Piotra Wysockiego 7 | tel.: 508 584 789 | fax 48/667 03 81  
e-mail: medicalwarka@wp.pl | www.przychodniawarka.pl

# Wierny Bogu, Narodowi, Ojczyźnie

W niedzielę, 31 sierpnia 2014 roku, w szesnastą rocznicę śmierci Henryka Bąka, w kościele parafialnym w Przybyszewie odprawiona została Msza św. w jego intencji. Na uroczystość przybyli towarzysze broni, kombatanci, byli więźniowie okresu stalinowskiego, parafianie i rodzina zmarłego. Po Mszy świętej uczestnicy uroczystości przeszli na miejscowych cmentarz, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze na grobie Henryka Bąka.

**Henryk Bąk**, syn Józefa i Wiktorii, urodził się 19 listopada 1930 roku w rodzinie chłopskiej we wsi Lisów, gmina Goszczyn, powiat grójceński. Szkołę podstawową ukończył w Goszczynie, a liceum ogólnokształcące w Grójcu. W 1958 roku kończy Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim, w 1977 roku - Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej.

W 1947 uczestniczył w kampanii wyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. Wiosną 1948 r. założył konspiracyjną organizację niepodległościową OK PSL (Obrona Konspiracyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego), później w 1950 r. przekształconą w Polską Szturmówkę Chłopską, która w szczytowej fazie rozwoju liczyła 500 członków. W dniu 1 maja 1952 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy UB.



W 1953 r. skazano go na czterokrotną karę śmierci, zamienioną następnie na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Warunkowe zwolnienie uzyskał w 1957 r.

Pracował w spółdzielczości ogrodniczej i przedsiębiorstwach instalacji elektrycznych jako elektromonter. Od 1976 wydawał pisma w drugim obiegu („Postęp”, „Rolnik Niezależny”), w 1978 r. organizował Niezależne Związki Zawodowe Rolników. W sierpniu 1980 r. uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej i przystąpił do „Solidarności”. W stanie wojennym został internowany. Po zwolnieniu kontynuował działalność podziemną.

W 1989 został wiceprezesem PSL (wilanowskiego). Od 1991 r. sprawował mandat posła I kadencji z ramienia „Porozumienia Ludowego”, pełniąc w Sejmie RP funkcję wicemarszałka.

Pośmiertnie, Henryk Bąk postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 11 listopada 2006 roku, za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych w kraju, za upowszechnianie wiedzy o dziejach Narodu Polskiego, został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

K.K.

## 19 września zapraszamy na bezpłatne, profilaktyczne badania słuchu!

- Słuchasz zbyt głośno telewizji?
- Prosisz o powtórzenie zdań?
- Masz kłopoty ze zrozumieniem w trakcie rozmowy?
- Odczuwasz szumy uszne?
- Pracujesz lub przebywasz w hałasie?

Nie zwlekaj, zbadaj swój słuch!

Przychodnia Specjalistów  
Warka, ul. Wysockiego 7  
Tel. 508 584 789

NOSZE  
W UCHU  
KIND

... ponieważ dzięki temu znów  
słyszysz śpiew ptaków, mruczenie  
kota i szum morskich fal.



Badanie słuchu

Profilaktyka słuchu

Ochrona słuchu

Aparaty słuchowe

**KIND**

SLYSZEĆ PRZEZ CAŁE ŻYCIE

## FIZIOTERAPEUTA

mgr Joanna Dobrzyńska

Oferuje zabiegi  
oraz terapię z zakresu  
ortopedii, traumatologii  
i neurologii:

- Terapia skolioz i wad postawy u dzieci
- Schorzeń neurologicznych
- Urazów sportowych złamań, skręceń, zwichnięć, naciągnięć
- Zespół dysfunkcji stawów: łokieć tenisisty, staw kolanowy
- Terapia po urazach sportowych
- Masaż
- Kinesiotaping

**BADANIE POSTAWY U DZIECKA  
NA PIERWSZEJ WIZYCIE GRATIS**

Przychodnia specjalistów  
Warka, ul. Wysockiego 7  
tel.: 508 584 789